Numer na okaz

1. Stanisławów, dnia 27. września 1885. Rok I.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

Wychodzi każdej Niedzieli o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi:

W miejscu:

całorocznie	4 złr.
półrocznie	2 „
ćwierćrocznie	1 „

Z przesełką pocztową:

całorocznie	4 złr. 60 cnt.
półrocznie	2 „ 30 „
ćwierćrocznie	1 „ 15 „

Odpowiedzialny redaktor:

Kajetan Kuliński.

Cena ogłoszeń.

Od objętości wiersza (petit) . . 5 cnt.

Reklamy, nekrologie, korespondencye prywatne — po 10 cnt. od wiersza.

Rękopisma nie zwracają się.

Od Wydawnictwa.

Powodowani szczerą chęcią służenia sprawie publicznej, narodowej — podjęliśmy wydawnictwo „Kroniki Stanisławowskiej“ w tem przekonaniu, iż każdy prawy i światły obywatel poprze takową i umożliwi przez to jej stałe istnienie. Pojmujemy wielkość i trudność podjętego zadania, nie przeceniamy wcale naszych sił ...romnych, — liczymy jednak na to, że ...wem i czynem udowodniwszy, iż nie ...ymy żadnej partyi, żadnym celom u...ocznym, — lecz każdemu i wszystkim, którzy dobro ogółu mają na względzie,— zasłużymy na miano prawdziwego organu publicznego i jako takiemu zapewnimy byt stały.

Jeżeli dziś miasta o wiele mniejsze ... Stanisławowa mają własne organa miejscowe, — gdy potrzeba takiegoż miejscowego czasopisma jest tu powszechnie uznaną i dla wszystkich naszych spraw publicznych niezbędną, a praca i starania nasze bez wszelkiego oglądania się na uboczne względy, bez chęci zysku ku temu dążą, — trudno wątpić, by światły nasz ogół nie poparł nas i nie uważał to niejako za kwestyę honoru miasta, by usiłowania nasze słowem i czynem wesprzeć, i pismu temu byt i przyszłość zapewnić.

Zapraszamy zatem do przedpłaty „Kroniki Stanisławowskiej“, która wynosi:

w miejscu:

całorocznie	4 złr.
półrocznie	2 „
ćwierćrocznie	1 „

Z przesełką pocztową:

całorocznie	4 złr. 60 cnt.
półrocznie	2 „ 30 „
ćwierćrocznie	1 „ 15 „

Przedpłatę należy przesełać *przekazem pocztowym* wprost do Administracyi „Kroniki Stanisławowskiej“ ulica Kazimierzowska w oficynie nowo-zbudowanej kamienicy p. Dankiewicza.

WYDAWNICTWO
„Kroniki Stanisławowskiej“.

TERAŹNIEJSZE

POŁOŻENIE EKONOMICZNE KRAJU.

Najważniejszym, najcenniejszym środkiem utrzymania ruchu, odżywiania i egzystencyi społeczności naszej, jest bezsprzecznie *rolnictwo krajowe*; gdy to chroma, albo — mówiąc językiem kupieckim, — nie wypłaca się, — chroma wszystko.

Chroma kraj cały, bo zbywa na głównej arteryi odżywczej, zasilającej liczne warstwy społeczne, kasy rządowe, krajowe, bankowe i t. p., tembardziej że jak wiadomo, przemysł leśny, potem młynarski, garbarski i t. p. znajdują się u nas po największej części albo w rękach obcych, albo takich krajowców, od których wychodzi zwyżka, bądź to za granicę kraju, bądź nie zobaczy tak łatwo światła dziennego, tonąc w obligach różnego gatunku i kasach żelaznych.

Otóż jak wiemy, walczy rolnictwo nasze, już od dłuższego szeregu lat z różnemi przeciwnościami pochodzącemi bądź to z nieurodzaju, wylewu wód, a najbardziej z powodu niebywałej dotąd tak dojmującej konkurencyi zamorskiej, w skutek czego następuje ubytek w ruchu i wymianie, a w ślad za tem stagnacya i zubożenie! Przeciw temu należy z całych sił walczyć i bronić się, bo mówiąc bez ogródek, mrowie przenika na samą myśl o dalszych losach naszego gospodarstwa krajowego, na sytuacyę obywateli — ziemian szczególnie tych, ktorzy nie mieli sposobności należeć do owych nielicznych szczęśliwców, którzy pomimo tylu przeciwieństw zdołali przecież zebrać jakiś gotowy zasób, choćby na jednę przyszłą generacyę wystarczający! —

I rok bieżący rokujący z początku piękne i obfite urodzaje, spełzł w końcu na bardzo miernym plonie, którego nawet po niebywałych niskich cenach spieniężyć trudno; a bardzo często zdarzało się, że zboże szczególnie pszenica, wskutek długotrwałej słoty *na pniu w kłosie porosła*, a takich wypadków nawet najstarsi ludzie nie pamiętają! —

Rozpoczynając wydawnictwo lokalnego pisma społeczno-ekonomicznego, poczytujemy sobie za obowiązek kardynalny, podnosić faktyczny smutny stan rolnictwa krajowego i nawoływać do poparcia i pomocy, do zaradzenia złemu; — należy z całych sił, — nawet siłami zbiorowemi — ratować to, co jeszcze uratować można i należy.

O wielu istniejących gdzie indziej środkach pomocniczych dla rolnictwa, przekonać mogliśmy się z okazyi tegorocznej wystawy węgierskiej, są tam zastósowane w praktyce takie dźwignie, które u nas zaledwie na okaz istnieją; prawdziwa rzetelna, ojcowska opieka ster rządzących względem rolnictwa rozwinięta tam w sposób najobszerniejszy, kończy się u nas niestety dotąd na miniaturach.

Od Sejmu naszego należy nam się przedewszystkiem domagać żywotnego zainteresowania się przyszłą industryą rolniczą, pomocniczemi i ochronnemi środkami dla niej. *W następnych numerach naszego*

ARMANDA

(Sylwetka jakich wiele)

(Alm.)

I.

Noc była jasna. — Jedna z najpiękniejszych dziewic Śląska — boska, urocza „*Armanda*“, siedzi przy fortepianie, marzy, śpiewa, — a myśl jej daleko, — daleko. . . . — Szlachetniejsze, wyższe, nadziemskie uczucie owładnęło tą: „*Syreną śląską*“ *!!!* — Nuci „Halkę“ nieśmiertelnego Moniuszki, ofiarowaną Jej przez rodaka z Mazowsza, którego całe jestestwo opanowała. Przy słowach:

Nie mam żalu do nikogo,—
Tylko do Ciebie niebogo!
Oj Halino! oj jedyno!
Dziewczyno moja!!!..

opadły jej drobne, śnieżne rączęta gdyby ołowiany ciężarek na klawisze fortepianu, wydając jęk głuchy, przeciągły. . . . . Czyżby to jęk żalu, boleści, — ofiarodawcy ? !!!.. Drgnęła mimowoli, — rzuciła niechcący czarującém oczkiem ku oknu. Zajaskrawy tej nocy księżyc, zdawał się uśmiechać ku niej nie tyle ironicznie, ile pełen wyrzutu. Zwracał tem niejako jej uwagę na treść dopiero co odśpiewanej milym, dźwięcznym głosem — zwrotki, o której sama utrzymywała: „iż tyle w niej melancholiji dźwięczności, — dramatyczności, czaru i tak wprost od serca do serca płynącego uczucia“.

I zwyciężyła *chwilowo* strona idealniejsza,— wznioślejsza! — dwie szlachetne perły, — łzy, — wystąpiły w kąciku czarodziejskich oczek, — odczuwając, że to samo odbywa się zbyt często w oczach daleko, — daleko, — do swego ideału tęskniącego „*Nałęcza*“

O! boska nadziemska muzyko Moniuszki,— tyś uszlachetniła i uszczęśliwiła dwa gorąco bijące serca!!! — Cześć i dzięki ci!!!

W pół roku później taż sama nadobna „*Armanda*“ wśród pięknej, cichej, pogodnej nocy lipcowej, przebiega znów z niezwykłą wprawą klawisze fortepianu!... Oko jej lśni niezwykłym zapałem. — piękna, pączek róży przypominająca twarzyczka pokraśniała niezwykle, — a w około rozbrzmiewa namiętny, burzliwy,— szalony walec:

„*Wiener Blut!*“.

Każdy jej nerw drga febrycznie!!! — Lica zdaje się pali jakiś wewnętrzny, gwałtowny, — niszczący — żar, — a sercem miota istna burza najrozmaitszych uczuć i pragnień.

O! jakąż wielką różnicę stanowi dziś ta namiętna, pragnąca rozkoszy i szału życia dziewica — od owej czarodziejki, anielskiej, idealnej „*Armandy*“ — Anioła!!!

Snać natura ma swoje prawa, — z pod których i aniołkom ziemskim trudno się wyzwolić.

Wstała, chwyciła skwapliwie za 2 listy na taboreciku aksamitnym obok niej leżące. Otwo-

pisma, podamy treść naszych zapatrywań w powyższym kierunku; — Panów obywateli-ziemian prosimy uprzejmie, ażeby nam podawali szczegóły wyników nawet kilkuletnich gospodarstwa; — najchętniej otwieramy łamy naszego pisma, na wszelkie umieszczenia wskazujące na potrzebę i sposób pomocy lub zaradzenia, a sądzimy, że takie szczegóły nie przejdą bez wrażenia w sferach decydujących.

SZKOŁA
przemysłowa z warsztatami
w Stanisławowie.

Z inicjatywy Towarzystwa pedagogicznego otwarto w Stanisławowie 1884 r. szkołę przemysłową uzupełniającą dla terminatorów rzemieślniczych, przy której w tym samym roku w miesiącu wrześniu otwarto warsztat wzorowy wyrobów drzewnych. Myśl założenia szkoły przemysłowej podniosło pierwsze „Hasło“ wychodzące przed 10. laty w Stanisławowie pod redakcyą p. Milerowicza. W szeregu artykułów o „potrzebie szkół przemysłowych“ wykazał autor, ile sił młodych marnieje nie podołając nauce teorytycznej, stając w pół drogi, rozpoczęwszy nauki, a nie dokończywszy takowych. Do gimnazyum np. wpisuje się rokrocznie koło 500 młodzieży; z tych 18 do 20 wychodzi z klasy ósmej z egzaminem dojrzałości; w latach ośmiu wyjdzie przeto najwięcej 160 uczniów, reszta t. j. 340 ginie, rzec można marnieje w społeczeństwie bez nauki; bo z młodzieży zapisanej do gimnazyum mało kto wraca do zawodowej czyli rzemieślniczej nauki, a najwięcej tuła się bezcelowo i mnoży proletaryat naukowy ową plagę społeczeństwa. Dla owych 340, rocznie przeszło 40 pomyślano o szkole fachowej. Że szkoły tej potrzeba, świadczą fakta. Do szkoły fachowej założonej cicho bez wszelkich reklam wpisało się 5 uczniów t. j. ilu na razie umieścić było można. W roku bieżącym zgłosiło się do wpisu przeszło 20 uczniów; przyjęto zaś jedynie 13, bo więcej przyjąć absolutną było niemożliwością. Tak więc myśl podniesiona przez „Hasło“ podjęta przez Towarzystwo pedagogiczne stała się rzeczywistością. Dalszy rozwój spoczywa i zawisł od poparcia publicznego. Do szkoły wieczornej, gdzie odbywa się nauka tygodniowo w czterech oddziałach po 7 godzin, w pierwszym roku uczęszczało uczniów 120 w roku drugim 180. Zarząd szkoły składa się z mężów oddanych i chętnych szkole, delegatów tych instytucyi, które przynajmniej 100 złr. rocznie na szkołę przeznaczają. I tak Rada powiatowa dająca rocznie 200 złr. na szkołę wydelegowała do komisyi zarządzającej szkołą przemysłową p. Stanisława Brykczyńskiego, marszałka powiatowego, który jest prezesem komisyi; z Kasy Oszczędności dającej rocznie na szkołę 200 złr. delegowany do komisyi: Dr. Zygmunt Mroczkowski, zastępca prezesa komisyi; Rada miejska zobowiązała się płacić na szkołę 400 złr. rocznie; delegowanym z jej grona p. Stanisław Maksymowicz; kolej czerniowiecka dająca na szkołę 150 złr. delegowała do komisyi p. Gustawa Geyera; kolej państwowa dająca również 150 złr., delegował. p. Benedykta Siebauera. Towarzystwo pedagogiczne moralny motor szkoły wysyła do komisyi trzech delegatów, którymi są pp. Grzegorz Nowicki, Jan Kawęcki c. k. inżynier i p. Bączalski, prof. szkoły realn. Prócz tych panów do komisyi wchodzą pp. Franciszek Aksentowicz, który przeznaczył na szkołę 100 złr. rocznie pobieranych, jako kasyer Towarzystwa urzędników. Gmina wyznaniowa izraelicka przyrzekła na rok bieżący dać 100 złr., a delegatem do komisyi będzie p. Hersch Schorr. Do rady fachowej czyli komitetu rzemieślniczego zarządzającego warsztatem wchodzą: pp. Birnbaum (dyrektor), naczelnik warsztatów kolejowych, p. Mühln (zastępca dyrektora), budowniczy miejski, prof. Paweł Świderski, sekretarz i gospodarz warsztatu prof Gorecki i p. Czechowicz. Nauczycielem fachowym był p. Jerzy Dörfler. Dochody na szkołę przemysłową z warsztatami były następujące od 1. stycznia 1884. r.

Procenta od zbieranych kwot	60	złr.	30	ct.
$^1/_3$ część z roboty uczniów i inne	28	„	21	„
P. Aksentowicz	60	„	—	„
Bank handlu i przemysłu	25	„	—	„
Kolej czerniowiecka	150	„	—	„
Kolej państwowa	150	„	—	„
Bank oszczędn. i kredyt.	50	„	—	„
Kasa oszczędności	732	„	—	„
Rada powiatowa	400	„	—	„
Rada miejska	400	„	—	„
Gmina wyzn. izr.	25	„	—	„
Wydział krajowy	1200	„	—	„
Towarzystwo pedagog.	250	„	—	„
Filia banku narodowego	150	„	—	„
Bank zaliczkowy	76	„	—	„
Wpisowe uczniów	61	„	—	„
Razem	3·817	złr.	51	ct.

Zebrano w przeciągu 15 miesięcy!

Wydatki na szkołę wieczorną:

Opłata nauczycieli	1·489	złr.		
Dyrekcya i gospodarze klas	340	„		
Drobne wydatki	156	„	23	ct.
Inwentarz	50	„	04	„
Razem	2·035	złr.	27	ct.

Na warsztat wydano:

Opłata nauczyciela fachowego	320	złr.		
Naucz. rysunków, j. pol., rachn.	305	„	20	ct.
Drobne wydatki	44	„	62	„
Inwentarz stolarski i tokarski	508	„	50	„
Nagrody, ubrania dla uczniów	99	„	30	„
Razem	1·277	złr.	62	ct.

Ogółem wydatki 3·312 złr. 89 ct.

a więc 1. lipca 188[illegible] stan kasy 504 złr. 62 ct.

Materyału drzewnego dostarczali do warsztatu p. Marszałek Brykczyński i Br. Liebig.

Potrzeby na rok 1885/6.

Na szkołę wieczorną	1·500	złr.
Na warsztat	1·200	„

które mamy nadzieję zebrać przez znaną ofiarność obywatelską i ludzi popierających myśl zdrową, dla kraju pożyteczną a dla przyszłości naszego rękodzielnictwa niemałej doniosłości.

KORESPONDENCYE.

Z Cieszyna.

(!!!) Witając Wasze pismo z naszego prastarego zakątka polskiego szczerem „Szczęść Boże“! — pośpieszam na wstępie z tem, co dla Galicyi, dającej nam tyle dowodów braterstwa i dla nas samych jest w tej chwili najważniejszem. Mam na myśli spór, między zacnem dziennikarstwem lwowskiem a krakowskiem toczony [illegible] p. Stalmacha i Żółtowskiego. — Jedni i drudzy mają wiele słuszności, lecz obie strony zapatrują się na sprawę przez szkła nie bezstronnej ale partyjnej informacyi, i dlatego poczuwam się do obowiązku wyświecić tę całą sprawę objektywnie bez żółci, uprzedzenia lub stronniczo. — [illegible] p. Stalmach jak i p. Żółtowski położyli [illegible] zasługi dla Szląska, pierwszy nawet o wiele [illegible]sze. Obydwa jednak nie są wcale ludźmi [illegible] jakich się od mężów chcących stać na czele [illegible] rodzaju spraw publicznych wymaga. Uparci, [illegible] wzięci, za dumni i sami siebie przeceniający, zamiast dla dobra publicznego załatwić (rzekłbym) spory więcej osobistej, aniżeli publicznej natury — rzecz po obywatelsku, — wywlekają ją na widok powszechny, szkalują wzajemnie i czynią zarzuty, obu przeciwnikom uwłaczające. —

Że p. Stalmach dla swoich współwyznawców (ewangelików) nie może być osobistością sympatyczną, toć rzecz zrozumiała. — kto bowiem stał się niejako apostatą i chwycił się klamki kleru łacińskiego a potępia własne gniazdo na każdym kroku, — czyż może mieć pretensyę do powagi szacunku i wpływu w tem kole? Wszak to i p. Haase tylko przez osobistą ansę p. Stalmacha został od czci i serca odsądzony, — a przecież były chwile szczęśliwego nawrotu, które dzięki uporowi p. Stalmacha się rozbiły. Czy upór ten p. redaktora „**Gwiazdki Cieszyńskiej**“ wyszedł naszej sprawie na dobre, — niech sam sądzi! — Kler szląski łaciński, z małemi wyjątkami, (gdyż takie perły jak ks poseł Świeży są bardzo rzadkie) — nie jest znów tak bardzo patryotycznym jak go p. Stalmach maluje. Język niemiecki jest jego codzienną, powszechną strawą, po polsku mówią jak najfatalniej, gdyż nie mając do tego zamiłowania nie ćwiczy się w nim zupełnie, — przed rokiem gdy tam dopuszczono w jednym dekanacie księdza, Polaka z Krakowskiego, formalną rewolucyą podnieśli przeciw [illegible] i [illegible]blicznie w jadalni hotelu p. Pustelnika [illegible] „**Wir brauchen hier nicht polnische Civilisatoren!**“ Sapienti sat et facta loquuntur!!! —

Co do braci naszej ewangielickiego wyznania, — która intelektualnie i materyalnie stoi wyżej, której polskości odmówić trudno, i która jest wcale patryotycznie usposobioną, — poczytujemy za złe, że w odwecie za grzechy i złośliwość jednostki, zemściła się kilka razy na sprawie narodowej i [illegible] jej szkodzi, a czemu się poczucie obywatelskie sprzeciwia. [illegible] w swej ręce większy wpływ i władzę na swoich pastorów (aniżeli łacinnicy,) nie zmusza niektóre wrogo usposobione jednostki, wszelkiemi sposoby do patryotyczniejszego usposobienia, — nadto że antagonizm sztuczne, przez spory osobiste wywołany — łączy ze sprawą narodową, przez co rana się nie zabliźnia, lecz coraz gorzej jatrzy. —

P. Żółtowski i jego stronnicy szląscy — jako ludzie światli i wpływowi czyż nie mają innej, iście obywatelskiej drogi do położenia jużraz tamy tym gorszącym, rozkładowym, szkodliwym i ciężkie następstwa za sobą pociągającym polemikom. — Oba obozy, tak P. Stalmach jak i p. Żółtowski niech się uderzą w piersi i niech powiedzą „mea culpa“, — poczem niech ludzie zacni, obywatele prawi lecz zamiejscowi, rozpatrzą rzecz bliżej, zbadają stosunki miejscowe, ciężkość winy wzajemnie się posądzających — a następnie orzekną co i jak czynić tudzież co usunąć należy, — by wrócił spokój, bratnia miłość i zgoda a z tąd niezawodny pożytek dla sprawy własnej i narodowej. — Takie poddanie się pp. Stalmacha i Żółtowskiego sądowi współobywateli nie uchybi im, — przeciwnie przyniesie zaszczyt i uznanie współziomków, — złożą bowiem dowód, że dla dobra publicznego do wszelkiej ofiary są zdolni. — W razie przeciwnym orzecze słusznie ogół: że to ambitniki, własne ja a nie sprawę publiczną mający na oku! —

Na tem kończę ten mój pierwszy ogólnikowy rys stosunków szląskich, — a jeżeli sobie życzycie to chętnie w dalszych listach bliższemi szczegóły służyć Wam będę.*) Na zakończenie podnieść muszę, że choć sam wyz. rz. kat. — nie wrogiem lecz szczerze życzliwym jestem dla braci ewangielików, że uznaję zasługi p. Stalmacha i nie mam doń żadnej urazy lub uprzedzenia, — tak samo i co do p. Żółtowskiego, którego znam, li z czynności jego publicznych. Nie kierowała więc mną żadna niechęć, stronniczość lub interes osobisty, — ale tylko wzgląd na sprawę publiczną, — narodową. —

*) (Prosimy i oczekujemy prz. Red).

---

rzyła!!! — Jeden u którego nagłówek przedstawiający rozpromienione złotemi smugi serce, w niem utkwiony krzyż, znak wiary! — Okoliły je ciernie krwawiąc bez litości, a ssące zeń krople krwi znamionują ból srogi. — Pod tem gołąb, symbol niewinności z białą różą w dziubku. — List pisany po polsku, rozpoczyna się słowem: Pani!!! etc. etc. — Odczytawszy go, pokiwała główką, schmurzyła alabastrowe czoło, — następnie zmięła z gniewem w ręku i rzuciwszy w kąt pod biórko roześmiała spazmatycznie!!! — Podszedłszy ku otwartemu oknu, zaczerpła świeżego, balsamicznego wiejskiego powietrza ogrodu, okalającego cały dom piętrowy. — W tem niespodzianie a gwałtownie powstał wicher straszny, przerażający, zawył żałośnie, wyrwał połowę otwartego okna i uniósł ku sąsiedniemu boru, podzwaniając i zgrzycząc tłuczonemi szyby. — Czy to zgrzyt sumienia? . . . . czy też zgrzyt złamanego serca?!!!

Cofnęła się, przymknąwszy okna środkowe usiadła biorąc list drugi do ręki. — Monogram gotyckich dwóch liter, czarno, posępnie i zbyt prozaicznie oddanych. Pismo niemieckie, drobniutkie, — a zakończone słowy: „*Dein Dich ewig Liebender X. X.*“. . . Lica jej już nie pokraśniały, lecz oblała je purpura jaskrawa, — rażąca. To już nie córa poezyi, — niewinna, biała, wonna róża, — ale zbyt realna, choć wspaniała sztuczna koleżanka, zaszczycona nazwą historycznej „Pompadur“. — Po odczytaniu przycisła martwą, zimną ćwiartkę listową do piersi, falujących niespokojnie. — Następnie owinęła starannie w kopertę i ukryła z rozrzewnieniem w małej zamkniętej kazetce.

Stało się! — Los, szczęście i przyszłość dwóch rywali rozstrzygnięte. — Wyrok zapadł! — Biedny ziomek, z którym podzielała szlachetnie zdania o „*sercach wyższego polotu*“ zdeptany! — Przyszłość jego, oddana na pastwę żalu, dozgonnej moralnej boleści i . . . . . . Zwyciężył sentymentalny, lecz choć prozaiczny jednak szczęśliwszy, gdyż praktyczniejszy — syn wielkiej, potężnej Germanii !!!!

„*Mein Liebchen, — was willst du noch mehr!*“

(Dok. nast.)

Sprawozdanie targowe
Spółki handlowo rolniczej w Stanisławowie
z dnia 25. września 1885.

W handlu zbożowym trwa ciągły zastój. Ceny zboża wcale się nie poprawiają. Tylko rzepak znajduje cokolwiek żywszy popyt. Być może, że lwowski targ zbożowy, który się odbędzie w dniach 6 i 7 października b. r. wywoła polepszenie się cen.

Dzisiejsze ceny za 100 klg. loco Stanisławów:

Pszenica od 6·25 do 7·— Żyto od 5·25 do 5·75 Owies od 4·75 do 5·25 Jęczmień od 5·— do 7·— Rzepak od 9·25 do 9·75 Groch od 7·— do 8·— Fasola od — do — Koniczyna czerw. od — do — Koniczyna biała od — do — Kukurudza od — do —.



Walerjan Bogorja Podlewski

podporucznik 2. pułku ułanów wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", — gospodarz Izby poselskiej w latach 1848 i 1849 we Wiedniu i Kromieryżu, poseł na sejm krajowy, członek Wydziału krajowego, członek wielu Towarzystw dobroczynnych i t. d. i t. d. urodzony w Trojcy 28. listopada 1809 r. — zakończył swój żywot pełen zasług obywatelskich dnia 23. b. m. we Lwowie.

KRONIKA.

— Znagleni reskryptem Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa dtto 22. b. m. do l. 9159 pr. — do złożenia kaucyi 1000 złr. w. a. — mimo iż w przedłożonym programie podnieśliśmy wyraźnie, iż z łam naszego pisma wykluczone wszelkie kwestye religijne, socyalne i polityczne, — złożyliśmy tę kaucyę. Nabywszy przez to prawa większej swobody i szerszego zakresu, — na czem Szan. Czytelnicy tylko skorzystają — udzielamy im tej nowiny w tem przekonaniu, iż w obec tego tém więcej nas poprzeć raczą. —

Wyd. „Kron. Stan".

— Wybór posła na Sejm krajowy z *miasta Stanisławowa* rozpisało Prezydyum c. k. Namiestnictwa na dzień 28. października b. r.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej dla Stanisławowa i okolicy odbędzie się dnia 29. września 1885. r. w sali Rady powiatowej o godzinie 4. popołudniu. Na porządku dziennym: a) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia b) Sprawozdanie wydziału. c) Sprawozdanie komisyi kontrolnej. d) Sprawozdanie z czynności zarządu „Czytelni miejskiej". e) Wybory prezesa i Wydziału. f) Wnioski członków.

ST. BRYKCZYŃSKI, prezes.

— Protest przeciw wyborowi posła do Rady państwa z *miast Stanisławowa i Tyśmienicy p. dr. Bilińskiego* kursował w przeszłym tygodniu między licznie go podpisującymi wyborcami. —

— Zmiana pociągów kolei państwowej na linii Husiatyn-Stanisławów wchodzi w życie z dniem 1. października r. b.

— Stanisławowska gmina izraelicka licząca tylu ludzi inteligencyi i t. z. *„szyku"* wielkomiejskiego, nie może się dotąd zdobyć na odpowiednio duchowi czasu, postępu, urządzoną świątynię czyli synagogę. Ostatni, t. z. *„sądny dzień"* rzucił w tym względzie nader ponury cień na tę sprawę i wystawił jej bardzo smutne świadectwo. — Jeżeli nie z pietyzmu, to choćby tylko z prostych względów sanitarnych i bezpieczeństwa całości ciała i kości, nie mówiąc już o całości sukien, winni pp. przełożeni gminy izrael. uznać tę sprawę za naglącą i zająć się nią niezwłocznie. Inne gminy izrael. w kraju daleko mniejsze i niezasobne, niech będą przykładem i bodźcem, — a co może zdziałać dobra wola i energia, to dowodzi najlepiej mała garstka tutejszych ewangelików, którzy iście mrówczemi siłami a uznania godnemi zabiegi, — zdołali wznieść własny piękny murowany kościółek. — Sapienti sat! —

— Bibliotekę miejską, która o ile nam wiadomo doczekała się przecież już raz po tylu latach uporządkowama o tyle, że mogłaby śmiało na publiczny użytek być oddaną, raczyłoby może Prezydyum Magistratu polecić przynajmniej raz na tydzień otworzyć i przystępną uczynić?

— Nieszczęśliwy wypadek. U p. Weingartena, właściciela folwarku w Pasiecznej, urwała maszyna rękę małej dziewczynie przez nieostrożność robotników, którzy pozwolili zbliżyć się jej aż pod samą maszynę. Niemal nieżywą odstawiono 19. b. m. do tutejszego szpitala powszechnego. —

— Pożar naftowej lutrówki W. Fischlera za miastem (na polu w Mykietyńcach), który w ubiegłą niedzielę poruszył całe nasze miasto, przepłaciło dwóch izraelitów, Blejmann wyrobnik, ojciec 7. dzieci i Läufer ojciec 4. dzieci, życiem, dwóch innych zaś ciężkiem poparzeniem, z którego dotąd leczą się w szpitalu. Wszyscy byli codziennymi wyrobnikami w tej fabryce, a w chwili wybuchu pożaru znajdywali się przy kotłach napełnionych naftą. Pożar który powstał przez nieostrożność, a podsycany zapasem palnej nafty, srożył się z niepowstrzymaną siłą, — wyrządził właścicielowi tej destylarni nie małą szkodę. — Przy ratunku z objęć płomieni wyż wspomnianych trzech izraelitów-wyrobników odznaczył się *Jan Jerzy*, woźny tutejszego Sądu, za co mu się uznanie należy. —

— Salon tańców p. Karola Matkowskiego, znanego tu zaszczytnie od tylu lat nauczyciela tańców, zostanie otwarty 1. października r. b. w rynku, w kamienicy Bogata l. 7. na pierwszem piętrze.

— Sprytny przemysłowiec nowoczesny zjawił się tu w osobie 17-letniego N. Schragera, który sfabrykowawszy podpisy pp. M. Halperna, M. Kaufmana, A. Mühlsteina i E. Spindla — razem w dwóch wekslach na kwotę 2000 złr., próbował takowe zeskontować w jednej z tutejszych instytucyj finansowych.

— Spis zmarłych osób w m. wrześniu 1885. Aron Isak Birnstein 65 l. krawiec, na gruźlicę krtani. Stanisława Bilikowska 5 mies. dz. dozorcy więz. na nieżyt. jelit. Czarne Feige Flener 13 mies. na drgawki. Małke Lobenthal $3\frac{1}{2}$ roku na zapalenie opon mózgowych. Rachel Leo Hohit 8 lat, na zapalenie opon mózgowych. Bronisława Kawęcka 36 lat, żona inżyniera c. k. starostwa, na suchoty. Dawid Teichberg 90 lat wł. realn., na uwiąd starczy. Anczel Holzer 12 lat na ospę. Isak Netyler 1 r. i 3 mies., na drgawki. Berl Selig Terkel 10 mies., na drgawki. Chaje Huber 58 lat, na gruźlicę jelit. Michalina Barancewicz 3 mies. dz. inżyniera, na zapalen. płuc. Udel Eischler 56 lat, wycieńczenie. Josel Bleiman 40 lat woźnica, śmierć przypadkowa spalenie. Jakob Leib Läufer 38 lat tragarz, śmierć przy pożarze destylarni nafty. Schmil Falik 10 lat, na zapalenie opon mózgowych. — *F.*

— Kuriosum stylistyki autonomicznej. Na kilkakrotne upominania się służącej Julii P. z Dębowca, powiatu Jasielskiego, o wydanie jej książeczki służbowej, nadeszła następująca odezwa, którą tu do szerszej wiadomości, ku wiecznej pamięci i zbudowaniu dosłownie podajemy: L. 225. Do Szanownego Magistratu w Stanisławowie. Uprasza się o opis tej poczciwej osoby, która daje urzędowi gminnemu zarzuty, że się ludzi oszukuje, jest nieprawda, złożone były pieniądze do Świetnego c. k. Starostwa, a świetne c. k. Starostwo dopiero poséła do Lwowa po książeczki, więc w tej chwili nie można, bo w Jaśle nie wolno drukować książek służebnych, a ta panna myślała, że jej Urząd gm. zjadł pieniądze, a to nieprawda, chociaż ma wszystkie zęby. Dębowiec dnia 4/9 1885.

Kr. Michna. (Risum teneatis!)

— Wielkie łowy na jelenie w Perechińsku dobrach metropolitalnych, odbywały się w dniach ostatnich przy wielkim udziale amatorów sportu myśliwskiego. Zjechał na nie Artur hr. Potocki, ks. Lichtenstein, hr. Zamojski, hr. Tarnowski i w. i., z których pierwszy jest dzierżawcą polowania w tychże dobrach. Liczny orszak służby, cały transport wozów z prowiantami, mnóstwo psów, — ożywiło poważne bory karpackie Perechińska i osamotniony zamek myśliwski. —

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

URYWEK Z ŻYCIA
Z. KRASIŃSKIEGO

skreślił

M. A. BARTA.

Na podstawie niedawno wydanej korespondencyi Z. Krasińskiego z Sołtanem, postanowiłem uchwycić jeden tylko szczegół,—szczegół dotyczący życia tego wielkiego śpiewaka i o nim słów kilka powiedzieć.

Kluczem do poznania charakteru Z. Krasińskiego jest jego schorzały organizm fizyczny, w którym jak w zwierciadle odbija się cały stan duszy poety. — Natura to wątła i nieslychanie wrażliwa; nawiedzana nieustannie różnemi dolegliwościami. — Ciągłe zawroty głowy, uderzenia krwi do mózgu, newralgia, arteryzm, gorączki to są jego nieodstępne towarzyszki. — Jedna za głowę weźmie, druga rąk się uchwyci, trzecia dusi w gardle, a tak go kochają, że do łóżka włażą za nim, tu mu członki gryząc, tam dołki kopią. A przewodniczy innym chroniczna choroba oczu. Co wiosny zapadał na nią poeta, a wtedy nieustannie kręciły mu się przed źrenicami różne plamy i nici, — gońce przedwczesnej utraty wzroku. „Pisz rzadko Adamie"— odzywa się do swego przyjaciela, — „pisz rzadko, bo ledwo mogę czytać pismo czyje. Zdaje mi się czasem, że jakaś nieskończona ciemnota zaczyna się roztaczać koło mnie, że tysiąc tysięcy pająków wije nici cieniutkie, a jednak widnokrąg od nich ciemnieje; — czasem znowu duże plamy czarne, czerwone, żółte jak chmury płyną koło skroni moich, oganiam się, ale to mało pomaga".— W dzień rzadko wychodził unikając jaskrawych promieni światła, wysuwał się dopiero z zachodem słońca lub w nocy. Był czas, że bez cudzej ręki prowadzącej go nie mógł wyjść na ulicę. — W każdym niemal liście skarżył się na „gorączkę, oczu", na „osłabienie wzroku". —

Gdyby to jedna choroba. — Ale nietylko nerwy wzrokowe, ale i wszystkie inne były wstrząśnione. Od stóp do głowy drgał i drżał nerwowo, często doznawał nawet silnych ataków. —„Nerwy i krew hulają we mnie jak szalone" pisze do Sołtana. Newralgia dojrzewała a z nią boleści najokropniejsze w nerwach jakby rozwiązanie wszystkich niteczek i włókien. —„Doszedłem" powiada — „do rozdrażnienia nerwowego niesłychanego i nie wiem co robić". Roztrzaskany ustrój odczuwał w trójnasób każdą chorobę i dolegliwości, któremi go hojnie obsypała natura. — „Ja wciąż słaby, spać, jeść nie mogę, kiedy czytam nie rozumiem co, kiedy piszę ledwie litery mogę stawiać, bo w mózgu jakby pijane zataczają się myśli",—3. lutego 1837. Do tej ciągle trwającej choroby przymieszała się grypa szeroko wówczas grasująca, tak że „przez 4 dni wciąż płakał", czując „niezmierny ból w piersiach i głowie". — Potem wystąpiła jakaś „amerykańska" choroba, ta zaś ciągnie za sobą „artretyzm, kurcz w oczach, rznięcie w piersiach i kaszel". —

W rok później ubolewa nad ciągłą gorączką, piersi mu drgają jak struny—a serce młotem bije. Dnia 28. stycznia 1839. dostał ospę i leżał do 6. lutego „w wielkiej gorączce", która mu twarz i całe ciało obsypała krostami. „Wyglądam jak potwór". Przy końcu tego roku doznawał ciągłego bolu szczęki połączonego z rwaniem w oku i „głuchej boleści w sercu". Były to początki anewryzmu. . Poeta schudł i pochylił się mocno, ale czuł odtąd pewną ulgę. — W tem dostaje napadu choleryny, który trwa dwanaście godzin i tak osłabia schorzały organizm, że poeta leży jak bez zmysłów i gotuje się na śmierć. „Wulkaniczne erupcye" powtarzają się spotęgowane i niszczą do reszty jego zdrowie. Ledwie odetchnął, aż tu znowu nogi mu się poraniły i popuchły, potem to śledziona, to serce, to wątroba się kłaniają. „Oczy trochę lepiej, ale cała waga złego przeniosła się do gospodarza domu, do żołądka i tam staczała bitwy." Po wielu marszach i przeciwchodach nareszcie zwycięża, choroba pana domu i grozi rzucić go w pył ofiarniczy

makrokozmowi". Czuwając nad umierającym przyjacielem (Danielewiczem) dostaje apopleksyi; „rznięty o ziemię" leży przez godzinę jak nieżywy „między trupy bez życia policzon". Krew dwa razy puszczona wróciła mu życie (3. marca 1842). Od tego ataku nie może się podźwignąć. Krew mu mózg rozrywa, lada czynności, nawet myślenie „do konania przyprowadza", „serce jakby się zatrzymywało, tył głowy schwytan w szpony — konania zupełne podobieństwo", — choroba kojarzy się z iluzyą. Odtąd coraz mu gorzej. Skarży się na boleści kości pacierzowej, na osłabienie nerwowe, na zawroty głowy, nawet na „melancholię w mózgu" !!

Ból z tyłu głowy rozdzierający, gorączka wewnętrzna, nieustanne duszenie po nocach — nie do wytrzymania. Ledwie wyzdrowiał zapada znowu na dwanaście dni w gorączkę, w której „wciąż od rzeczy gada i marzy". Bujna chorobliwa imaginacya poety maluje jego stan w jaskrawych barwach, czuje już rozszerzenie serca" — a z tym bolem łączy się słabość wątroby, bo „jedno z drugiem połączone". Ostatni cios zadała mu dziesięciomiesięczna słabość w r. 1849/50. Straszne zapalenie ócz i podwójna operacya fistuły, dobiły chorego. Wyprawiono go do kąpieli morskich, te go „dorznęły". Ledwo oczu nie stracił, nogi nawet odjęło, w okropnem rozdrażnieniu przeleżał „8 tygodni rozpacznych". Przedstawiał ruinę ciała — nie mógł zacząć żadnej umysłowej pracy, bo zaraz „mózg się zawracał, a oczy z bolu szalały". Zmienił się znacznie od tej słabości, zestarzał i osiwiał, przytem wycierpiał „okrutne słabości". (C. d. n.)

— **Teatr ruski** pod dyrekcyą p. p. J. Biberowicza i J. Hryniewieckiego, bawiący u nas od miesiąca, cieszy się niezwykłem powodzeniem. Zawdzięczyć to należy cennym siłom artystycznym tegoż Towarzystwa, starannej i umiejętnej reżyseryi p. Hryniewieckiego. — Z grona artystek, zasługują na wyszczególnienie panie: Osypowicz, Popiel, Kliszewska i Biberowicz, zaś artystów pp. Hryniewiecki, Biberowicz, Steczyński, Stefurak, Laskowski i Osypowicz. — Są to istotni artyści z ducha i myśli, a nie zwykli li dla kawałka chleba świątyni Melpomeny się poświęcający. Szczególniej śpiew pani Popiel i pani Kliszewskiej, która to ostatnia stanowi dla pierwszej pod bardzo wielu względami potężną konkurencyę i ma przed sobą wielką przyszłość, — zachwyca widzów i wprawia w entuzyazm. Musimy tu jednak uczynić małą wymówkę dyrekcyi, a to iż z jakichś trudnych do zrozumienia względów powierza ku szkodzie sztuki i ku krzywdzie artysty, którego z jego popisowej niejako roli przerzuca we wcale dlań nieodpowiednie.— jak n. p. p. Laskowskiego, który w rolach salonowych jest znakomitym, a któremu koniecznie każe się obracać w kożuszynie lub sieraku poczciwego górala, — lub pani Kliszewska, którą dotąd trzymano w chórze, podczas gdy ostatnie jej wystąpienia w śpiewach solowych, dały w niej poznać nader znakomity materyał. — Takie niestosowne wykorzystywanie sił artystycznych winno ze względu na sztukę, artystę, publiczność i dyrekcyę samą, raz na zawsze być usunięte, inaczej bowiem monopolizowanie ról dla niektórych protegowanych artystów, — jest anomalią niepożądaną. — Dowiadujemy się, że pp. Osypowiczowie opuszczają toż Towarzystwo z 1. października r. b. Zdaniem naszem tak zdolnej, sympatycznej, inteligentnej i istotnie niepospolitej artystki jaką jest pani Osypowicz — nie zdoła dyrekcya tak prędko i łatwo zastąpić, — a znając uznania godne chęci i starania tejże dyrekcyi o dobro i cześć, powierzonej jej sceny narodowej, nie wątpimy, iż do rozstania się p. Osypowiczowej z deskami teatralnemi niedopuści.

Na zakończenie udajemy się do dyrekcyi z prośbą, o zarządzenie wskazywania miejsc, szczególnie damom, których miejsca zasiadają zwykle parterowcy i wcale z nich mimo upomnień ustąpić się nie chcą, — tudzież by środek sali był wolny, a nie przez parterowców obłężony i siedzącym w ławkach umożliwiono widzenie sceny i artystów. — *Atm.*

— **Wieczorek Towarzystwa „Miłośników Muzyki"**. Tegoroczny sezon koncertowy został otwarty wieczorkiem, urządzonym w dniu 17. bm. przez tow. mił. muz. Wieczorek ten odbył się w lokalnościach Towarzystwa, gdyż sala kasynowa która się obecnie restauruje, nie mogła być na ten cel użytą. W wieczorku wzięła udział panna Filaus, pianistka z Wiednia, bawiąca czasowo w Stanisławowie. Gra p. F., jakkolwiek ogólnie się podobała, nie robi jednak głębszego wrażenia, bo brak w niej potrzebnej dozy uczucia. Biegłość, z jaką p. F. przebiega klawisze i pewność uderzenia, każą grę podziwiać, ale niedostateczne cieniowanie i brak pewnej miękkości w tonach, umniejszają wrażenie. Grę taką trzeba podziwiać, ale zachwycić i unieść się nią niepodobna. Panna F. odegrała kilka numerów i nagrodzoną za nie została oklaskami i bukietami.

Z dalszej części programu zasługuje na pochlebną wzmiankę *Trio C-moll*, na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrane z istotną precyzyą przez pp. R. E. i K. Podobał się także duet na sopran i baryton, odśpiewany przez pannę Ost. i p. Sz. O głosie p. O., znanym nam już z poprzednich występów, nie mamy nic nowego do powiedzenia, notujemy natomiast, że baryton pana Sz. ma piękną przyszłość przed sobą i radzibyśmy z tym głosem spotykać się częściej na estradzie. Głos p. Sz. jest świeży i pełny, a w niższych rejestrach nawet imponujący.

Wieczorek zakończono dwoma pieśniami, odśpiewanemi przez kwartet solowy męski. Numer ten wypadł mniej fortunnie. Do kwartetu solowego muszą być użyte bardzo dobre głosy, aby się kwartet podobał, a że głosów takich ma towarzystwo nie wiele, więc i kwartet musiał zrobić fiasco. Żałujemy, że w miejsce kwartetu nie dało towarzystwo chóru męskiego, albo też mięszanego, które zazwyczaj cieszą się dobrem powodzeniem.

POCIĄGI KOLEJOWE

w Stanisławowie

Przychodzą:

Ze Lwowa: miesz. 5 godz. rano. posp. 9 godz. 14. min. rano; miesz. 6 godz. 15 min. wiecz.

Z Czerniowiec: miesz. 8 godz. 50 min. rano; posp. 6 godz. 6 min. wieczór; miesz. 8 godz. 51 min. wiecz.

Ze Stryja: miesz. 4 godz. 48 min. rano; osob. 9. godz. 2 min. rano; osob. 5 godz. 51 min. popoł.

Z Husiatyna: miesz. 5 godz. 37 min. popoł.

Odchodzą:

Do Lwowa: miesz. 9. godz. 15 min. rano; posp. 6 godz 16 min. wieczór; miesz. 9 godz. 9 min. wiecz.

Do Czerniowiec: miesz 5 godz. 18 min. rano; posp. 9 godz 30 min. rano; miesz. 6 godz. 40 min. wiecz.

Do Stryja: osob. 9 godz. 40 min rano; osob. 6 godz. 28 min. wieczór; miesz. 11 godz. 43 min. w nocy.

Do Husiatyna: miesz. 10 godz. rano.

Od lat 5 znane

BIURO WYWIADOWCZE

G. Bogdanowicza

w Stanisławowie, ulica Kazimierzowska obok „Torhowli“

rozwinąwszy czynności swe z powodzeniem i ogólnem zadowoleniem — pośredniczy nadal kupnom, sprzedaży i dzierżawom dóbr, propinacyi, zboża, folwarków mniejszych, domów i realnosci. Dostarcza oficjalistów prywatnych dobrze poleconych, guwernantek i guwernerów, bon, służbę kuchenną i pokojową obojga płci, rzemieślników stałych i czasowych obojga płci i każdego rodzaju robotników — przyjmuje w komis i załatwia sumiennie wszelkie potrzeby z prowincyi; równocześnie ma do postręczenia kilka większych i mniejszych dobrze się rentujących majątków w sprzedaż i dzierżawę.

Biuro wyraża swą nadzieję, że Szanowna Publiczność jak dotychczas tak i nadal raczy przychylnie wesprzeć tę instytucyą, a tem samem uwolni się od plagi prześladujących Ją faktorów. (6. 1—2)

Fr. Papierkowski

obok ruskiej katedry

w Stanisławowie (22. 1—2)

poleca skład i pracownię

wyrobów blacharskich.

Pracownia ta ciesząc się już od lat 18 względami P. T. Publiczności — poleca się takowym i nadal, ręcząc za spieszne i rzetelne wykonanie, tudzież umiarkowane ceny.

CEMENT

prawdziwy portlandzki

w beczkach

po 50, 100 i 160 kilogr.

po cenie najumiarkowańszej

polecają (1. 1—?)

Alex. Wittels i Kiesler

w Stanisławowie.

FRYZJER

Damski i Męski.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem

Zakład fryzjerski dla Panów i Dam.

Pracując kilkanaście lat w pierwszorzędnych zakładach w kraju i za granicą, wykształciłem się w tym zawodzie, że mogę najwybredniejsze gusta Szanownej Publiczności zadowolnić, przytem zadowalniając się niskiemi cenami. — Polecam się również do czesania Dam.

Z uszanowaniem

Aleksander Massejewski

ulica Sapieżyńska Nr. 2

(10. 1—0) naprzeciw handlu p. Wagnera.

Zawiadomienie.

Były służący biurowy **Eisig Deutsch** został z dniem 20. b. m. uwolniony, — w miejsce jego przyjęty **WILHELM BRAUN** (noszący czapkę odznakową) i ten jedynie z tego biura uprawniony do wszelkich zleceń.

BIURO WYWIADOWCZE

(21 1—0) **G. Bogdanowicza.**

Najtańsze wydanie!

Cena za 4 tomy 4 złr. 60 cnt.

Wydawnictwo księgarni

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

we Lwowie:

„DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA“.

Najtańsze ze wszystkich dotychczasowych.

WYDANIE STEREOTYPOWE

ułożone w chronologicznym porządku według wskazówek

Prof. Dra A. Małeckiego,

Cena 4 tomów zbroszurowanych 4 złr. 60 cnt.

w oprawie w płótno 6 złr., ze złotymi wyciskami 6 złr. 60 cnt.,

z przesełką pocztową o 40 cnt. więcej.

Należytość można uiszczać w połowie 2 złr. 30 cnt. przy odbiorze tomu I i II, resztę przy odbiorze tomu III i IV.

Cena za 4 tomy 4 złr. 60 cnt.

DZIEŁA A. MICKIEWICZA.

Utrzymując obficie zaopatrzony

Skład sukna

sprowadzanego bezpośrednio z najsłynniejszych fabryk: **francuskich, angielskich i berneńskich**, pod kierunkiem we fachowej szkole wiedeńskiej wykształconego majstra — jest w możności zadowolić nawet najwybredniejsze żądania.

Ceny stałe umiarkowane.

Magazyn i pracownia sukien męskich

E. SZYMAŃSKIEGO i J. MAULIKA

W STANISŁAWOWIE.

Zamówienia wykonuje się starannie i z wszelką dokładnością; — w razie życzenia w 24. godzinach.

Ręcząc za dobór materyału, dokładną i trwałą robotę, tudzież elegancie wykonanie — poleca się względom P. T. Publiczności.

Ulica lipowa vis-a-vis propinacyi.

(8. 1—?)

APTEKA

S. M. Traunfellnera

w Dolinie

poleca **Antimigrin** od bolu głowy, migreny, reumatyzmu, gośćca, bolu zębów, puchliny 1 złr. Nieoszacowany ten środek wszędzie gdzie był w powyższych razach zastosowany przewyższył oczekiwania — **Zofiin** przeciw siwiznie nie farbuje, tylko odmładza włosy 80 cnt. Za skutek w przeciągu tygodnia ręczę. **Gliceryna piękności** zastępuje najlepsze Cremy twarzowe 1 złr. 20 cnt. — **Roślinne cukierki piersiowe** przeciw kaszlom, astmie, kokluszom i suchotom pudełko 25 cnt. — **Puder Księżny Miluchnej** biały, różowy i szamowy w pudełkach nader ozdobnych po 1 złr., po 60 i 40 cnt. Puder ten przewyższa wszystkie znane tak nieszkodliwością jakoteż dobrocią i taniością o czem liczne zamówienia i listy pochwalne najlepiej przekonują. **Atrament czarny królewski** 100 flaszek 5 złr. **Musztarda krymska najprzedniejsza** 10 mniejszych flaszek 1 złr. 60 cnt., wielkich 10 flaszek 2 złr. 50 cnt. — **Celestin** przeciw piegom i plamom wątrobianym słoik maści i flaszka płynu 2 złr. Skutek niezawodny.

Przy obstalunku za 5 złr. opakowanie franco. (16. 1—3)

KUCHARZA kawalera

z dobremi świadectwami

poszukuje zaraz

BIURO WYWIADOWCZE

G. BOGDANOWICZA

w Stanisławowie. (17. 1—0)



Skład fortepianów

w Stanisławowie.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Wielce Szanowną Publiczność, iż sprowadził z fabryk wiedeńskich i zagranicznych

FORTEPIANY i PIANINA

i sprzedaje takowe po miernej cenie

Przyjmuje również w zamian stare fortepiany lub przerabianie tychże na nowy fason, jakoteż wszelkie strojenie.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, zostaję

(4. 1—6) z szacunkiem

K. Kuliński

w Stanisławowie, ul. Brukowana l. 10.

HANDEL PAPIERU

przyborów rysunkowych, galanteryi i zabawek

Jakóba Krisnapollera

obok „Narodnej Torhowli“ i „pod handłową księgą“ naprzeciw handlu p. Ch. Meiselsa

w Stanisławowie

poleca Szan. P. T. Publiczności świeżo i obficie zaopatrzony we wszelkie papiery, przybory rysunkowe, galanteryę, zabawki, gotowe księgi kupieckie, bankowe i t. p.

po cenach najumiarkowańszych

Zapewniając spieszną i rzetelną obsługę — wykonuje wszelkie zamówienia listowne z całą skrupulatnością. (2. 1—?)

Przy ulicy Zabłotowskiej są w realności pod l. 56. (naprzeciw magazynu zbożowego) od 1. listopada 1885.

dwa domy do wynajęcia:

1) 6 pokoi, 2 przedpokoje (jeden do opalania), kuchnia, piwnica, spiżarnia, ogród.
2) 5 pokoi o 2 werandach, kuchnia, piwnica, spiżarnia.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela lub Biuro wywiadowcze. (14. 1—?)

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.